

"Bo kto nie był ni razu człowiekiem"

O ŹRÓDŁACH II CZĘŚCI DZIADÓW



Adam Mickiewicz we *Wstępie do Dziadów cz. II* pisze tak o samym obrzędzie: „Uroczystość ta początkiem swoim sięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz).”

Teatr antyczny narodził się w Grecji a jego źródłem były uroczystości na cześć boga Dionizosa. Dionizje, podobnie jak dziady, nie odbywały się tylko raz w roku, ale najważniejsze były Dionizje Wielkie, zwane też miejskimi. Dionizos był bogiem chtonicznym, panem życia i winnej latorośli. Lud grecki w radosnym pochodzie śpiewał hymn na cześć Dionizosa zwany dytyramambem. Pieśń intonował przewodnik – koryfeusz, któremu odpowiadał chór ubrany w kozłę skóry (tragos – kozioł, ode – pieśń). Pizystrat, ustanawiając Wielkie Dionizje, wprowadził do Aten ludowe obrzędy i podniósł je do roli święta państwowego. O teatrze sensu stricte zaczynamy mówić od czasu, kiedy Tespis wprowadził do uroczystości aktora, inicjując w ten sposób dialog pomiędzy aktorem, chórem i przewodnikiem.

Arystoteles w *Poetyce* pisze, że widowisko, jakim jest tragedia, musi wzbudzać w widzach uczucie litości i trwogi. Litość wzbudza w widzach okrutny los, który dotyka człowieka niewinnego, ani dobrego, ani złego – podobnego do nas. Trwoga natomiast rodzi się wtedy, gdy uświadamiamy sobie, że to samo mogło lub może spotkać każdego. Skutkiem przeżycia litości i trwogi było katharsis, czyli emocjonalne oczyszczenie, wyładowanie lęku i egzystencjalnego niepokoju.

Jan Kott w tekście *Tragedia grecka i absurd*, podążając za Kafkowską interpretacją mitu o Prometeuszu, odnajduje w antycznym dramacie elementy absurdu. Ten, od którego człowiek otrzymał „dar inteligencji” oraz „ślepa nadzieję”, zawieszony jest pomiędzy ziemią a niebem. Okrutne niebo, personifikowane przez Zeusa, zsyła na niego cierpienie. Okrutna ziemia, zamieszkała przez obdarowanych ogniem ludzi, zapomniła o nim. To niemożliwa do wyobrażenia metafizyczna samotność. Absurdem jest też konieczność! Rację ma Camus, kiedy mówi, że nie jest absurdem to, iż Edyp musi zabić ojca ani kazirodczy związek z matką, ale fakt, że tak się stać musiało. Antygona, kiedy uświadamia sobie swą „obcość” nie tylko w milczącym kosmosie, ale także w mieście rodzinnym, postanawia popełnić samobójstwo. I, jak pisze Kott, nie jest to już wybór Antygony, lecz akt rozpacz. Absurdalna jest wreszcie tragiczna ironia, czyli różnica między samoświadomością bohatera a jego rzeczywistą sytuacją w świecie. Niewłaściwe odczytanie własnego losu generuje szereg aktów woli, które w ostateczności zawsze prowadzą do klęski. Przyczyną elementarną tej klęski jest rozmijanie się rozumu i woli człowieka z drogą jego losu, względnie iluzja ich tożsamości.

Wspólną cechą *Dziadów* i dramatu antycznego jest ich odwoływanie się do światopoglądu ludowego.

Mickiewicz przeciwstawia pospólstwo duchowieństwu i właścicielom ziemskim. Pisze: „W teraźniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnymi praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym, pospólstwo więc święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza”.

Zarówno Dionizjom jak i Dziadom przewodniczyli wtajemniczeni, którzy nadawali obrzędowi pewien strukturalny porządek – Koryfeusz i Guślarz.

Jednak o wiele bardziej wyraziste są różnice. Samobójstwo Antygony z dramatu Sofoklesa finalizuje tragiczny los bohaterki, jednocześnie gwałtownie go ucinając. Fatum w sposób bezwzględny kieruje życiem człowieka, lecz wobec śmierci wydaje się być bezradne. Ucieczka w śmierć jest zawsze trzecim wyjściem, dlatego niweluje tragedię. U Mickiewicza śmierć nie zamyka wszystkiego, ale otwiera. Jest elementem pewnego kontinuum czasoprzestrzennego łączącego różne wymiary bytu. To wyjątkowy rys Mickiewiczowskiej antropologii. Tym, co w przypadku człowieka spina owo kontinuum, jest **świadomość i karma**. Wystarczy wsłuchać się w słowa Widma, aby to zrozumieć.

Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,

Sprawiedliwe zrządzienia boże!

Bo kto nie był ni razu człowiekiem,

Temu człowiek nic nie pomoże.

Zły Pan za życia nie miał litości dla swoich poddanych, był niedobrym człowiekiem! Teraz, po śmierci, musi ponosić tego konsekwencje (karma) i o tym wie (świadomość).

Antygona dokonuje konkretnego wyboru. Postanawia pogrzebać zwłoki Polineksesa, choćby miał to być symboliczny tylko gest. Wie o zakazie Kreona! Zdaje sobie zatem doskonale sprawę z tego, że zostanie ukarana. Wszystko dzieje się „tu i teraz”, o żadnych konsekwencjach metafizycznych Sofokles nie wspomina. Dobre i złe czyny, podobnie jak sam człowiek, rozwiewają się w nicości jak dym. Z punktu widzenia antropologii Sofoklesa nie ma absolutnie znaczenia fakt, co się będzie z bohaterką działo po śmierci.

W dramacie antycznym człowiek odpowiada za to, co zrobił. W cz. II *Dziadów* za to, czego nie zrobił lub czym nie był. Józio i Różia nie zaznały cierpienia, Zosia – miłości, Pan natomiast nie był człowiekiem, to znaczy nie postępował po ludzku. Cierpienie, miłość, człowieczeństwo – to istotne warunki osiągnięcia zbawienia. **Brak jest egzystencjalnym defektem, który skutkuje po drugiej stronie.** Duchy przybywają na ucztę *Dziadów* po to, by ten brak wyeliminować. Żywi mają im w tym pomóc, dając to, czego potrzebują. W zamian duchy pozostawiają żywym moralne nauki.

W dramacie Mickiewicza nie można zatem mówić o absurdzie w jakimkolwiek kontekście. Samobójstwo Antygony jest „gestem rozpacz”, podobnie zresztą jak samobójstwo Gustawa. Absurdem, z punktu widzenia etycznego, jest „gest” bohaterki Sofoklesa, ponieważ jej czyn był dobry. Czy w taki sam sposób potraktujemy „gest” Gustawa? Wydaje się, że nieistotne są przyczyny ani nawet fakt, iż samobójstwo jest złem. Co więc jest istotne? Czyn Antygony jawi się jako ostateczny, czyn kochanka otwiera natomiast wymiar kary, która **niweluje absurd**.

autor - Jan Stasica

Autor: Jan Stasica

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl